

# Tytuł: Nekromanta z Ponyville

## Autor: MasterOfPonies

### Rozdział 1

Nad Ponyville Nastał zmrok. Wszystko wydawało się normalne, Słońce leniwie zaszło. większość kucyków kładła się już spać, tylko nieliczne biegly jeszcze do zamykanych już powoli sklepów. Pinkie przygotowywała przyjęcie-niespodziankę dla Applejack. Pinkie miała już iść do łóżka, gdy nagle Przybył do miasteczka jakiś nieznajomy jednorożec. Miał on barwę sierści Czarną jak noc, jedyne co było inne od tego koloru, to jego znaczek - biała czaszka przebita przez jadowitozielony sztylet. Miał on na sobie szatę czarną jak noc, zdobioną zielonymi runami nieznanego pochodzenia. Jego twarz przesłaniał kaptur. Pinkie chciała pobiec i go przywitać, ale ktoś złapał ją za ogon. obróciła się i zobaczyła Rainbow Dash.

-lepiej za nim nie idź, on jest jakiś dziwny. Powiedziała półszepem Rainbow dash. Pinkie chciała protestować, ale w słowach jej przyjaciółki leżała prawda.

Przybysz Kierował się spokojnym krokiem na cmentarz. Pinkie nie mogła wytrzymać z ciekawości i cichutko podreptała za przybyszem. „To będzie największy błąd w jej krótkim, nic nie znaczącym życiu” pomyślał przybysz. Po krótkiej drodze podróżnik dotarł tam, gdzie chciał. Pinkie schowała się za krzakiem i zaczęła obserwować tajemniczego gościa. Przybysz zdjął kaptur i obrócił się za siebie, by sprawdzić czy nikt nie idzie. Zrobił to specjalnie.

Pinkie stłumiła krzyk - jego oczy były czerwone, Przesiąknięte złem i nienawiścią. Różowa klacz zrozumiała, że popełniła błąd. „Czas zwać ofiarę” pomyślał przybysz, skierował Kopyto w pobliskie drzewo, i jakąś tajemniczą mocą trafił je piorun, chociaż niebo było bezchmurne. Po kilku sekundach przybiegł jakiś kucyk niosący wiaderko wody. Przybysz uśmiechnął się do siebie.

Kucyk go zauważył i powiedział:

-Hej ty! Pomóż mi! no szyb... o boże! krzyknął, gdy podróżnik się do niego odwrócił. Kucyk chciał uciec, ale nie mógł się ruczyć, jakby jakaś tajemnicza magia przyszyła go do ziemi. „Jakież to typowe” pomyślał przybysz. Uniósł kopyto i nagle kucyk zaczął unosić się w powietrze, jęcząc z bólu. Po uniesieniu kucyka na kilka metrów przybysz opuścił szybko kopyto, i kucyk uderzył z olbrzymią siłą w ziemię, rozpryskując się na kawałki. Pinkie chciała uciekać, ale nie mogła się ruszyć. Tajemniczy Gość stanął w miejscu gdzie spadł kucyk i zaczął wymawiać nieznane słowa : Khaghrt Nekht Nailu Trosh Dregulu!. Z niebios wystrzeliła zielona poświata, w grobach zaczęło coś drzeć, jakby pochowani ożyli. Nagle wielki wybuch zniszczył płyty nagrobków z których wyszły dziwne stwory, niepodobne do niczego innego, zdeformowane szkielety ze zwisającymi w różnych miejscach Kawałkami mięsa. Pinkie nie mogła uwierzyć: Jak on to zrobił? Nagle Przybysz odwrócił się do niej, uniósł kopyto, I Pinkie poczuła nagle wielki ból, przekłuwający ją do szpiku kości. Nie mogła oddychać, nie mogła się ruszyć, mogła jedynie marzyć, że to szybko minie, że to wszystko to tylko zły sen i że zaraz się obudzi i będzie w ciepłym łóżku, ale tak się nie stało.

Nagle wszystko ustało. teraz była tylko obserwatorem, nie mogła nad sobą panować. „Śmieeerć Żyyyyyyyyyyyymmmm” powiedziała wbrew swojej woli. Teraz zrozumiała. On przemienił ją w jednego z nich. Teraz towarzyszył jej tylko ten okropny, straszliwy ból.

## Rozdział 2

Wszystkie kucyki z ponyville słyszały dziwny wybuch i widziały smugę zielonej energii, ale to co zobaczyły przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Legiony Chodzących szkieletów powoli szły w ich stronę, kucyki zlakły się, rozpoczęła się ogólna panika, wszyscy uciekali w różne strony, niektórzy brali widły i próbowali powstrzymać wroga, ale nieskutecznie. Zawsze, gdy jakiś szkielet został zniszczony, po chwili wstawał i znów rzucał się na żywych. W tym ogólnym chaosie dało się zwrócić uwagę na nieznana, unoszącą się w powietrzu mimo braku skrzydeł postać, która na lewo i prawo rzucała kule śmiertelnej, zielonej energii. Każdy trafiony przez tą kulę, po chwili wstawał i znów walczył, tyle że po drugiej stronie, jako nieumarły. Większość kucyków uciekała, ale jakiś pegaz o tęczowej grzywie zebrał grupkę ucyków, pegazów i jednorożców, które zabarykadowały się w ratuszu. Nie spodobało się to nekromancie, który jednak wiedział że jeżeli tam się przedrze, ten tęczogrzywy pegaz będzie świetnym wojownikiem w jego rosnącej armii. Jego nieudolne sługusy próbowały przedrzeć się przez drzwi, ale magia jednorożców była silniejsza. -Te bohaterskie czyny są już nudne, wpuscicie mnie, a umrzecie szybko! powiedział donośnym głosem Nekromanta. Nikt nie odpowiedział. „Zawsze myślą że będą się bronić w nieskończoność - głupcy!” powiedział w duchy nekromanta. Uniósł kopyto, I Zielona Eksplozja Wyważyła drzwi. Nieumarli natychmiast rzucili się na grupkę ocalałych, Rozszarpywali ich gołymi kopytami. Z kilkudziesięciu kucyków zostało tylko kilku najsilniejszych, którzy rostrzaskiwali jeden szkielet po drugim, jednak bezskutecznie. Nieumarli ciągle wstawali. Po krótkiej walce żywi zrozumieli że nie mają szans i próbowali się ratować ucieczką traktując szkielety, ale po kilku zmiażdżonych trupach stracili impet. Jedynym który się nie ratował był właśnie ten niebieski pegaz, ale i on stracił wiarę. Tak przynajmniej wydawało się Władcy mroku, który spokojnie patrzył na rzeź.

Nagle ten tęczowy pegaz zaczął pikować z olbrzymią prędkością w stronę największej grupy nieumarłych. „Co jest? Chce się zabić??!” myślał nekromanta. Nagle usłyszał dziwny dźwięk i zauważył wielką tęczową falę uderzeniową rzucającą jego sługusami na prawo i lewo. „Jakim cudem?” myślał nekromanta. Część jego sługów uderzyła o ziemię zbyt mocno i nie dało się już ich poskładać. Władca mroku wściekł się, Utworzył kolejną kulę zielonej energii, i czekał a pegaz znów uderze. Po paru sekundach znów zaczął pikować, był już kilkadziesiąt metrów od resztek nieumarłych, już kilka, i w tej chwili nekromanta cisnął kulę energii w kucyka. Trafił go. Raniony kucyk Przez siłę odrzutu poszybował w stronę lasu. „Czyli pegaza mam z głowy, szkoda że nie udało mi się go zdeprawować, byłby świetnym wojownikiem” powiedział w duchu nekromanta. Spojrzał na miasteczko. „Niegdyś było piękne, pełne słońca, zamieszkane przez przyjaciół. Teraz to płonąca sterta gruzu, która nie ma w sobie nic z tego.. jak mu tam... Ponywell. A to dopiero początek!”.

Nagle usłyszał trąbienie. „Ach, więc zawiadomili wojsko. Szkoda, że trochę się spźnili.” pomyślał złowrogo Czarnoksiężnik po czym cisnął kilkoma kulami energii w powozy. Trafił w jeden, reszta zrobiła uniki. Płonący rydwan spadł z hukiem na ziemię. z reszty natychmiast wyskoczyło kilkadziesiąt kucyków w zbrojach, z gotową do ataku bronią. Obie armie mierzyły się wzrokiem. „Wybić wszystkich!” dało się słyszeć i armia nieumarłych rzuciła się na żołnierzy Celestii.

### Rozdział 3

Rok po wydarzeniach z rozdziału 2

\*\*\*\*\*

Shining armor wychylił się zza mapy taktycznej. To posłaniec od Celestii.

- Jakież wieści? Spytał nerwowo

-Tak Sir, Księżniczka prosi o jak najszybszy powrót, Canterlot jest oblężony! powiedział posłaniec zadyszany.

-COO?!! wykrzyknął shining armor. - Myśleliśmy że wszystkie wojska zajmują się atakami na Manehattan!

-Niestety panie, widocznie jest ich znacznie więcej niż przypuszczaliśmy. Odparł posłaniec.

-Dobrze zatem, muszę powiedzieć księżnej Rarity że nie możemy tu zostać. Odparł przerażony Generał. Shining pośpiesznie udał się do sali tronowej, skłonił się księżnej i powiedział:

-Przykro mi moja pani, moje wojska muszą opuścić to miasto, stolica jest atakowana! Powiedział szybko generał

- Co? to najgorsza rzecz jaka nas spotkała! wykrzyknęła Rarity z przerażeniem - Chcecie nas zostawić?

-Tak pani, nie mamy wyboru. Jeżeli stolica padnie, Equestria pogrąży się w chaosie!

Wy tłumaczył Shining Armor

- W takim razie się wynoście! Nasze wojska dadzą radę atakującym! Odpowiedziała wściekła Rarity. Po kilku godzinach z obozu oblężniczego widać było odlatujące rydwany pełne żołnierzy chcących uratować stolicę. A atak na nią był tylko upozorowany. „Niech ratują tą swoją stolicę” myślał nekromanta. Wiedział, że oddział który wysłał na Canterlot padnie. Przewidział to. Wszystko szło zgodnie z planem. Teraz Manehattan upadnie, chyba że Księżna Rarity odda swe wojska nekromancie. Dokładnie tak jak to było przewidziane. Gdy tylko resztką rydwanów się oddaliła, armia nieumarłych dowodzona przez Przyboczną Pinkie ruszyła na mury. Po kilku minutach zgiełku i krzyków nastała cisza. Mury zdobyto. Niedobitki uciekły do zamku. „Czas zacząć misję dyplomatyczną”pomyślał czarnoksiężnik i ruszył spokojnym krokiem na mury.Gdy wszedł po drabinie, natychmiast przybyła jego przyboczna i oznajmiła:

-Wróg jest martwy, Panie

-Wiem to Pinkie. Zbierz oddział i chodź ze mną do zamku. Musimy zawrzeć sojusz z żywymi. Powiedział ze spokojem Nekromanta.

Po chwili ruszali zdemolowanymi ulicami miasta. Kiedyś było tu pięknie, teraz mieszkańcy ukrywali się przed najeźdźcą, większość jest w zamku, ale część nie zdążyła uciec. ta część kryła się w domach, modląc się by ich nie podpalono.

Po krótkiej drodze nekromanta trafił przed bramę. Naprzeciw niego stanęło kilku strażników mierzących w niego łukami. Nekromanta uniósł kopyto

- Spokojnie Żywi, jestem tu by negocjować. Powiedział, nie zwracając uwagi na wymierzone w niego łuki.

- Negocjować z tobą? chyba oszalałeś! odpowiedział strażnik

-Spokojnie, wiem że was opuszczono, tamci żołnierze odeszli. Ale my możemy wam pomóc.

Poza tym to sprawa księżnej, nie wasza. Idź i ją o tym poinformuj! powiedział władca Mroczny Władca.

Po chwili z zamku wyszła księżna Rarity, wraz z całą świtą

-Czego chcesz demonie? zapytała ze złością

-Proponuję sojusz. Wbrew wielu pozorom, nie mam zamiaru oczyścić nardu z żywych. Ja chcę go trochę... Zmienić. Odpowiedział Nekromanta.

-Czyżby? odpowiedziała rarity? - A czego chcesz w zamian?

- Informacji, o wszystkim. Byłaś ważną doradczynią Celestii i wiesz wiele o ich planach.

- Może... Ale co MY będziemy z tego mieli? spytała nieufnie Rarity

-Cała Equestria będzie wasza, oprócz części północnej. Będziecie mieli nasze pełne wsparcie militarne. Odparkł dyplomatycznym tonem Nekromanta.

- Wydajesz się uczciwy, ale nie wiem czy mogę ci zaufać. Powiedziała Rarity - potrzebuję dowodu, że mnie nie zdradzisz.

-Dobrze, Zatem zawrzyjmy pakt krwi. Prastary magiczny rytuał. Jeżeli zerwę umowę, umrę.

-Zgoda. powiedziała Rarity po namyśle.

- W takim razie otwórz bramę. powiedział nekromanta

Po chwili narad brama została otwarta. W czarnoksieźnika natychmiast zostało wycelowane kilkadziesiąt łuków. Nie przejmował się tym. Wiedzia że nie wystrzela. Po godzinie został podpisany pakt. Sojusz został zawarty. I właśnie tego pamiętnego dnia, młot nieumarłych uderzył w Canterlot.

## Rozdział 4

Po zniszczeniu armii nieumarłych oblegającej Canterlot wszystko wydawało się iść Dobrze.

Shining Armor miał powrócić do manhattanu. Nawet nie spodziewał się że to pułapka.

Wszedł spokojnie do sali tronowej i powiedział:

-Księżno, nasze wojska wróciły z walki, wróg został odparty!

-dobrze przyjacielu, ale jest pewien kłopot. odpowiedziała Rarity

-Jaki pani? spytał zasiekawiony Shining

Nagle Generał poczuł, że coś za nim się rusza, obrcił się, i zobaczy nekromantę celującego w niego kulą energii.

-nie wielkiego, po prostu zaraz umrzesz. dokonczył spokojnie nekromanta i rzucił kulą energii w Generała. Trafiony Shining Padł na posadzkę, Obficie krwawiąc. Ostatnie co widział, to miecz mrocznego maga wycelowany w jego krtani. Potem była już tylko ciemność.

-to był doskonały plan, przyjacielu. skwitowała Rarity.

-Może, ale nie ma czasu na świętowanie. Musimy uderzyć zanim dowiedzą się że shining nie żyje. odparł nekromanta wychodząc. - trzymaj się planu! rzucił przez ramię. Większość jego nieumarłych sługusów gromadziła się właśnie w lesie koło zamku. Ale to nie był ostateczny cios, to było tylko kolejne przygotowanie misternego planu czarnoksiężnika. Jego tam nie było. On robił coś innego. Daleko od królestw Kucyków, w krainie Changelingów zjawiał się gość. Gość, który miał zamiar zakończyć panowanie rządów Chrystalis, i wykorzystac changelingi do swoich własnych celów. Ten ktoś nie był przyjazny, ale nie mógł tak jak z Equestrią wybijać wszystkich, nie. Jemu potrzebna będzie cała rasa, By zjednoczyć ich pod jednym sztandarem, i by zniszczyć Canterlot. Nie miał też czasu na knucie intryg, on musiał załatwić to szybko. Dlatego przybył sam.

Grał on kupca z dalekiej krainy, mającego ponoć sposób na dostanie się do Canterlotu. Gdy strażnicy zobaczyli fałszywy zwój, od razu wpuścili handlarza. Spokojnym krokiem wszedł on do sali tronowej i skłonił się.

-Czego taki przybysz jak ty szuka w takim strasliwym miejscu? spytała Crystalis. I to były jej ostatnie słowa w życiu tuż przed przeplataniem jej gardła. Właśnie w tej oto chwili oddziały nieumarłych przeteleportowały się do nekromanty. Przerażone changelingi poddały się. Dzięki nim czarnoksiężnik mógł rozpocząć ostatni atak na Canterlot. Dwa dni później wróciły oddziały Shining Armora z wieścią, Że gdy wróciły, Manehattan spłonął. Ceestia, osłabiona wojną uwierzya w kłamstwa. W nocy kilku wojowników zbliżyło się do bramy. Strażnik nie wierzył w zmianę warty, mówił spokojnie że są nie w czasie. To były ostatnie słowa tego strażnika.

Brama otworzyła się, ale nie wpadł do niej tłum wojowników, a jedynie niewielki oddział przewodzony przez Władcę mroku. To nie była szarża. To była misja cicha. Wraz z kilkoma kucykami Nekromanta przedzierał się cicho, aż do zamku. Celestia czuła, że coś się dzieje, ale nie mogła wytłumaczyć co. Po kilku minutach już wiedziała, ale dopiero wtedy, gdy zobaczyła władcę mroku. Chciała wzbąć alarm, ale przebrani żołnierze wybiły strażników. Jedynym zwolennikiem Equestrii była teraz sama Celestia. Próbowwała atakować Nekromantę promieniem, ale bezskutecznie. Nekromanta bez trudu odbijał promienie. Celestia Jednak nie poddała się, nadal Wierzyła, że Equestria Da sobie jeszcze radę, próbowała pokonać nekromantę. Bezskutecznie.

Ja, Lord Furion Stormrage, Kronikarz Kryształowego Cesarstwa prosze Księżniczkę Cadance o podjęcie kroków defensywnych.